

KURJER WIECZORNY

Nr. 239.

ŁÓDŹ

Rok II.

Cena numeru pojedyncz. 60 mk.

Piątek 20 października 1922 r.

Adres Redakcji i Administracji
Piotrkowska 106. :: Telefon 199

PRENUMERATA: w Łodzi z odroczaniem
oraz na prowincji z prze-
syłką pocztową wynosi
1350mk. miesięcznie
OGŁOSZENIA: za wiersz nonparelowy
mk. 200.—, akrolek mk. 150.—, zwykłe
(po tekście) mk. 90.—
Zamiejscowa o 50 i zagran. o 100 proc. drożej



Szustowa
Żądacie wszędzie!

Fabryczny Skład Manufaktury I. Prywin i H. Finkiel

podaje do wiadomości, że z dniem dzisiejszym
główny skład
mieścił się będzie przy
ul. Zielonej Nr. 8, (róg Al. T. Kościuszki)
w dotychczasowym zaś lokalu przy **ul. Piotrkowskiej 58**
otworzony został
oddział sprzedaży towarów białostockich.
Telefon 5-92. 702-1

Dokąd pójść?? Kino „Luna“

Dziś! Dziś!
Hr. Charolais
w 7 odsł. z przepiękną **Ewą MAI**
w roli głównej!

M. Glasmana

Pierwszorządny Zakład Krawiecki damski.
Zamówienia wykonywują się podług
ostatnich modeli francuskich.
Zawadzka 30, front, I piętro.
Specjalność: Roboty futrzane.

Dzisiejsza giełda warszawska.

W dniu dzisiejszym na warszaw-
skim zebraniu giełdowym panowała
tendencja dla walut i dewiz wysoko-
cennych w dalszym ciągu mocna.
Papier dywidendowy w ożywionych
obrotach po kursach zwykłych.
Publiczne bez ruchu.
Gotówka.
Dolar Stan. Zjedn. 11300—11400.
Franki fr. 862.
Marki niem. 3.35—3.25.
Czeki i wpłaty.
Belgia 800.
Berlin 5.25—5.12.50
Gdańsk 5.25—5.12.50
Holandia 4625
Kopenhaga 2500.
Londyn 50400—51700.
Nowy Jork 11350—11325.
Drobne dolary 11560—11450.
Parvz 842—858.
Szwajcaria 2100.
Praga 580.
Wiedeń 1500.
Włochy 495.
Listy zastawne.
Milionówka 1700.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za
rubli 230—220.
5 proc. oblig. m. Warszawy 225.
Akcje.
Bank Dyskontowy 11500—15000.
Bank Kred. Warsz. 7800—8300
Bank tow. wspóln. 7000.
Bank Zachodni 11500.
Bank Przemysł. warsz. 1500
Bank Handlowy 18000—23000.
Bank Zł. ziem. pol. 5500
„Czestocice“ 240000
Lilpop 23500.
Drzewo 2225—2240.
Węgiel 59000—57500.
Modrzejewski 30000.
Rudzi 15500—16000
Cukier 230000—240000
Pocisk 1600.
Firley 1500.
Ostrowiec 37500—37250
Zielinski 6500—6650.
Orthwein i Karasiński 5050
Oslawice 10000
Starachowice 18000—18500.
Zyrardów 435000.
Bracia Jablonscy 2900—3150
Borkowski 4050.
Polska natta 2550—2500.
Zegluga 1500—1475.

Dlaczego cukier nie tanieje. Nowa afeta, tym razem wagonowa.

Jeszcze nie przebrzmiały echa tajemniczego zniknięcia kilkudziesięciu worków cukru ze sklepu przy ul. Piotrkowskiej nr. 273, a już nowa afeta, na daleko większą skalę zakrojona, porusza szerokie sfery naszego miasta.
Oto jeden z liderów N. P. R., niedawno w lokalu polskich związków zawodowych uroczystie dekorowany Krzyżem Walecznych, **otrzymał z magistratu 2 wagony cukru**, rzekomo do podziału między kooperatywy.
Obecnie okazuje się, że **pan ten nie może się wylegitymować z pobranego cukru**, a są wszelkie dane, że **rozsprzedał go między prywatnych spekulantów i paskarzy**.
Policja kryminalna i urząd walki z lichwą wdały się w tę sprawę i przeprowadzają energiczne śledztwo. Wszystkie **książki handlowe opieczetowano i przesłano prokuratorowi**.
Zdaje się, że trudno o lepszą legitymację przedwyborczą dla N. P. R. i jego ludzi.
W miarę postępów śledztwa nie omisszamy podać bliższych szczegółów tej wielkiej afery.

Zbrojne bandy w Małopolsce wschodniej. Walki i pościg.

LWÓW, 20 października. (Tel. wł. „Kurjera Wieczornego“). Krwawa banda ukraińsko-bolsze-
wicka nadal grasuje w nadgranicznych powiatach, paląc, mordując i rabując mienie spokojnej ludności.
Banda ta chwytła małe patrole policyjne i zdziera z policjantów mundury, używając ich następnie za de-
korację. Udało się dotychczas stwierdzić, że do bandy tej należą ukraińcy z polskiego terytorium, którzy
znają teren i lasami podczas nocy posuwają się naprzód, omijając ścigające złoćczyńców oddziały policji
i wojska. Aczkolwiek dotąd nie pewnego o dowództwie tej bandy nie udało się ustalić, to jednak zdaje
się nie ulegać wątpliwości, że zbrojny ten napad ma tło polityczne i jest dalszym ciągiem akcji, zapo-
czątkowanej przez osławionego atamana Machno, internowanego i obecnie uwięzionego w Warszawie.
Wojskowe władze lwowskie wydały cały szereg zarządzeń, zmierzających do osaczenia bandy.
Obecnie gros bandy znajduje się koło Mieczyszcowa, na południowy zachód od Brzeżan. Zdaje się, że
banda zamierza wycofać się na wschód, pasem między Brzeżanami, Kozową i Trembowlą. Wydano od-
powiednie dyspozycje, aby uniemożliwić zbrodniarzom przejście przez granicę nad Zbruczem. Zarządzo-
ny pościg odbywa się w trudnych warunkach, ale jest nadzieja, że uda się bandę osaczyć i wyświecić
sprężyny, które nią kierują.

Przejęcie granicy rosyjskiej.

WARSZAWA, 20 października. (Telefonem.) — W Stołpcach odbyło się uroczyste przejęcie gra-
nicy rosyjskiej wzdłuż ziemi wileńskiej przez władze administracyjne.
Akt przejęcia podpisał prezes głównej komisji granicznej, były minister Leon Wasilewski, przed-
stawiciel delegata rządu starosta Przedziszewski.
Ze strony rosyjskiej podpisali p. p. Spiewanek i Barłach.

Wstrzymanie wyroków.

LWÓW, 20 października. (Tel. wł. „Kurjera Wieczornego“). Na skutek interwencji delegacji w
Moskwie, władze rosyjskie wstrzymały wykonanie wyroku na 11 obywateli polskich, mianowicie na księży
Dworzeckiego, Szyszkę, Połóskę i Gilsa, skazanych w Kamieńcu podolskim za opór przy rekwizycji w
kościół, kpt. Sudzickiego i panią Wyskupową w Kijowie, Jana Romanowskiego, Jana Próchniewicza,
p. Morawskiego, Matyldę Abramowicz i Juliana Iwaszkiewicza w Mińsku.

Po dymisji gabinetu angielskiego. Bonar Law prezydentem ministrów.

LEAFIELD, 19 października. Po konferencji konserwatystów niezwłocznie nastąpiły konferencje
unjonistycznych członków gabinetu i oddzielnie członków gabinetu członków — liberałów.
Poczem Lloyd George zwołał pełne posiedzenie ministrów należących do obu partii. W tym
czasie król, bawiący w Sandringham, pośpiesznie powrócił do Londynu i premier po posiedzeniu gabi-
netu, udał się do pałacu Buckinghamskiego i tutaj wręczył dymisję gabinetu, którą król przyjął. Następ-
nie król powołał do siebie Bonar Law'a, który przyjął misję utworzenia gabinetu.

Kandydatura Bonara Law.

LONDYN, 20 października (Pat). Biuro Reutera dowiaduje się ze źródeł miarodajnych, że Bonar
Law oświadczył królowi, iż nie może jeszcze wziąć na siebie odpowiedzialności co do tego, czy utwo-
rzy gabinet nie wiedząc, czy unijonści z obu izb zaakceptują zasady jego polityki. Bonar Law, dodał,
że w tym celu w niedzielę, albo w poniedziałek odbędzie się plenarne zebranie tej partii.

Powrót gen. Sikorskiego.

WARSZAWA, 20 października.
(Pat). Sześć sztabu generalnego
gen. Sikorski powrócił dnia 19
b. m. z zagranicy, przyjęty na
dworcu przez przedstawicieli woj-
skowości oraz szefa misji fran-
cuskiej w Polsce gen. Duponta.
Po powrocie sześć sztabu zdał spra-
wozdanie ze swej podróży na dłuż-
szej audencji u Naczelnika państwa
oraz na konferencji z ministrem
spraw wojskowych. W ciągu dnia
21 b. m. odbędzie gen. Sikorski
narady z ministrem spraw zagra-
nicznych i będzie przyjęty przez
prezydenta ministrów Nowakę.

Umowa handlowa z Jugosławią.

Rokowania handlowe polsko-ju-
gosłowiańskie zostały pomyślnie
zakończone, ale podpisanie i wy-
miana dokumentów ze względów
technicznych nastąpi za parę dni.

Przymusowy urlop.

MOSKWA, 20-go października.
(A. W.). — Komisarz ludowy do
spraw handlu zagranicznego, Kras-
sin, otrzymał trzymiesięczny urlop
i wyjechał zagranicę.

Ujęcie komunistki w Krakowie.

KRAKÓW, 20 październ. (Tel.
wł. „Kur. Wiecz.“). — Władze kra-
kowskie ujęły wczoraj wybitną ko-
munistkę, emigrację „Kominter-
nu“ w Polsce, niejaką Paulinę
Urnholm. Przy aresztowanej zna-
lezione ogromny transport bibuły
komunistycznej.

„Lwów“ w Kopenhadze.

KOPENHAGA, 20 października.
(Pat). — Okręt szkolny „Lwów“
znajduje się obecnie w tutejszym
porcie. W celu nabrania praktycz-
nych wiadomości, załoga okrętu,
składająca się z uczniów szkoły
morskiej, zwiedza tutejsze urzą-
dzenia portowe, kilka okrętów mo-
torowych, należących do towarzy-
stwa wschodnio-azjatyckiego, war-
szaty reparacyjne i doki zjedno-
czonego towarzystwa parowcowe-
go. Dnia 18 b. m. na pokładzie
„Lwowa“ urządzono przyjęcie, po
którem odbył się raut w poselstwie
polskiem. W zebraniu wziął ud-
ział duński minister pełnomocny
w Polsce, oraz przedstawiciele ur-
zędu morskiego i portowego.

Pomnik dla francuzów, poległych w Rumunii.

BUKARESZT, 20 paźdz. (Pat).
Dziś rano odbyło się uroczyste
odsłonięcie pomnika, wzniesionego
na cześć żołnierzy francuskich, po-
ległych na polach bitwy w Rumunii.
W uroczystości wzięli udział: mar-
szałek Foch, gen. Berthelot i Wey-
gand, gabinet rumuński w pełnym
składzie oraz olbrzymie tłumy pu-
bliczności. Gen. Berthelot wygło-
sił przemówienie, w którym dzie-
łował rządowi i narodowi rumuń-
skiemu za poświęcenie pamięci po-
ległych żołnierzy francuskich.

Pijcie najlepszą Herbatę E.W.I.G.

Żądać wszędzie, Unikać fałszyfika-
tów. Reprezentacja na Łódź i skłan-
Tow. „Począdek“ Piotrkowska 83 tel. 554

Dymisia gabinetu angielskiego.

Gabinet angielski podał się do dymisji — taką wiadomość przyniosły dzisiejsze dzienniki poranne. Fakt, którego oczekiwano już od dawna, jako nieuniknionego następstwa obecnej sytuacji politycznej w Anglii, spełnił się wczoraj przed wieczorem. Nie był on więc dla nikogo niespodzianką.

Gabinet dotychczasowy nie posiadał jednolitej fizjonomii, lecz był podzielony co do poglądów na najbardziej zasadnicze sprawy. Niektórzy członkowie gabinetu nie zgadzali się z polityką swego szefa, nie mogli się jednak zdecydować na zerwanie z nim. Niejednokrotnie mieli oni okazję wywołania przesilenia gabinetowego, odmawiając dalszej współpracy w polityce, z którą się nie solidaryzowali. Ale oprócz tego, że żal im było rozstać się z władzą, zatrzymywała ich myśl, że nowe wybory i tak nie wyjaśnią sytuacji, że nie dadzą one większości żadnej partii, i że chcąc nie chcąc będzie trzeba powrócić do systemu koalicyjnego, tak obecnie zniesławionego.

Obawiali się oni również pchnięcia Lloyd George'a w ramiona Labour Party i rzucenia Anglii na pastwę demagogii. — Pozostawali więc w gabinecie Lloyd George'a w nadziei, że zahamują i unieszkodliwią zakusy labourystów. Nie widzieli oni również nikogo, koby mógł zastąpić dotychczasowego premiera. Lloyd George posiadał sztukę narzucania swej indywidualności i swych idei, i potrafił utwierdzić wiarę, że jest on w Anglii człowiekiem niezbędnym. — W ostatnich czasach potrafił on nawet wmówić swym ziomkom, że jako kierownik rządu, nie reprezentuje on żadnej partii i że ofiarowuje się bezinteresownie krajowi jako ewentualny przywódca konserwatystów, liberałów i labourystów. Ostatnio panował w Anglii zupełny brak spójności. Podnosiło się szalbierstwo polityczne do wysokości dogmatu. Pogardzało się wszelkimi zasadami. Rządziło się z dnia na dzień z wiarą, że opatrność jako wszystko urządzi. — Na nieszczęście jednak wszystkie sprawy ostatnio wikłały się, a szczególnie sprawy zewnętrzne.

Po fiasku genueńskim i przesileniu reparacyjnym nastąpiły po wikłania na Wschodzie. Wszystkie przewidywania gabinetu londyńskiego były kolejno burzone przez wypadki, które jakgdyby umyślnie czyniły im na złość. Metody stosowane w stosunku do Niemiec pogorszyły tylko ogólną sytuację ekonomiczną i finansową.

Umowy zawarte z Rosją sowiecką pozostały martwą literą. Sułtan konstantynopoliński, który znajdował się pod przemożną opieką Forcigu Office'u i pancerników angielskich, był zmuszony abdykować. Emir Faysal, podniesiony do godności króla Iraku, chwycił się na swym papierowym tronie. Wielki szeryf Mekki, mianowany królem Hedżasu, zrywa z Anglią i wyrzuca jej, że nie spełniła swych obietnic. W Palestynie arabowie przeklinają i zwalczają sjonizm. W Egipcie protektorat angielski musiał ustąpić miejsca rządowi niezależnemu. Afganistan nie jest pewny, a Indie burzą się. W Europie ententa odczuła kilkakrotnie groźne wstrząśnienia, które mogą doprowadzić do jej rozpadnięcia.

Wobec tylu niepowodzeń, polityka angielska musi ulegć zmianie, a pierwszym krokiem do tego była właśnie dopiero co dokonana dymisia gabinetu.

J. U.

Na gruzach Austrii.

Austracko-czeska konferencja kolejowa. — Socjaliści austriaccy przeciwko uchwałom genewskim. — Zbliżenie węgiersko-czeskie. — Budapeszt-Frankfurt.

WIEDEN, 20 październ. (AW). Minister komunikacji Odehnal w towarzystwie kilku referentów prasowych udał się do Pragi na konferencję w sprawie węglowej taryfy przewozowej.

W myśl artykułu 312 układu w Saint Germain, Austria za przewóz tranzytowy nie może pobierać taryfy wyższej od wewnętrznej. Na mocy tego kol. austriackie przewożą wielkie ilości węgla czeskiego do Jugosławii po bardzo niskiej taryfie. Minister Odehnal starać się będzie w Pradze o przyznanie wyższej taryfy tranzytowej, równocześnie toczyć się będą rokowania w sprawie dostaw węglowych dla Austrii iakoż w sprawie rozmaitych ulg przewozowych i cłowych. Na konferencji poruszona także będzie kwestja zaprowadzenia lepszych połączeń kolejowych.

WIEDEN, 20 październ. (Russpress). — Obradujący tu kongres

partii socjalno demokratycznej przysłał uchwałę, odrzucającą genewski plan pomocy finansowej dla Austrii.

BUKARESZT, 20 paźdz. (Pat.). W. B. K. Na posiedzeniu partii chrześcijańskiej, Bethlen dał wyraz nadziei, że toczące się obecnie rokowania gospodarcze z Czechosłowacją doprowadzą do pomyślnego rezultatu i że uda się osiągnąć pomyślne punkty w treści układu gospodarczego. Równolegle z temi rokowaniami prowadzi się również między Węgrami a Czechosłowacją rokowania natury politycznej.

BERLIN, 20 październ. (Pat.). Według doniesienia biura Wolffa z Budapesztu, jutro otwarte będzie połączenie telefoniczne między Budapesztem a Frankfurtem nad Menem via Berlin.

Przyszła Konferencja chińsko-sowiecka.

REWEL, 20 paźdz. (Russpress). Rząd chiński wyraził zgodę na propozycję sowiecką zwołania konferencji dyplomatycznej w celu rozpatrzenia szeregu aktualnych kwestji gospodarczych i politycznych. Rząd chiński zawarł jednak swój udział w konferencji, że w liczbie innych na konferencji zostanie również zdecydowana sprawa ewakuacji Mongolji przez wojska sowieckie. Rząd sowiecki wyraził zgodę na ten warunek i

ustalono, że konferencja rozpocznie się w najbliższych dniach. Na czele delegacji sowieckiej stanie Joffe w charakterze pełnomocnego przedstawiciela rządu sowieckiego na Dalekim Wschodzie. — Oprócz kwestji mongolskiej przyszła konferencja zaime się również opracowaniem nowego statutu dla kolei chińsko-wschodniej, sprawą żeglugi na rzece Sungari i wznowieniem stosunków handlowych między Rosją sowiecką i Chinami.

Deportacja oficerów rosyjskich z Bułgarii.

SOFJA, 20 paźdz. (Russpress). Minister spraw wewnętrznych zatwierdził decyzję wyższej rady administracyjnej w kwestji wysiedlenia z Bułgarii wszystkich wyższych dowódców armji gen. Wrangla. — Decyzja w sprawie wysiedlenia była przyjęta już przed miesiącem, lecz chwilowo zawieszona. Obecnie wysiedleni mają opuścić Bułgarię w ciągu dwóch dni. Sześć policji oświadczyło, że jeśli wysiedleni nie wyjadą dobrowolnie, to zostaną oni wysłani do Warny i wyda-

ni Rosji sowieckiej. Serbia odmówiła przyjęcia wysiedlonych.

Z Sofji wysiedlone jest około 60 osób. Z miast prowincjonalnych zostaną także wysiedleni wszyscy przywódcy oddziałów rosyjskich. Władze bułgarskie aresztowały i odstawili do granicy szefa sztabu generała Wrangla — generała Mileta i dowódcę I-go korpusu armji rosyjskiej generała Witkowskiego. Dotąd jeszcze nikt z wysiedlonych nie otrzymał wizy na wyjazd do jednego z państw ościennych.

Z Rosji.

Zwycięstwo bezpartyjnych.

„Głos Rossii“ komunikuje, że podczas wyborów do sowietów wiejskich w gubernjach: Archangielskiej, Czerepowieckiej, Permskiej, Wiackiej i Wologodzkiej przeszło 70 proc. bezpartyjnych członków; w niektórych miejscowościach procent bezpartyjnych w nowych sowietach dochodzi do 90 proc. W większych miastach komuniści próbowali terorem i siłą zmusić wyborców do głosowania na swe listy. Z tego powodu wynikił starcia w Wologdzie i Archangielsku. Jednak nigdzie nie wybrano do sowietów więcej niż 45 pr. komunistów. (Russpr.).

Znowu głód.

Prasa sowiecka stwierdza, że gubernja Doniecka w roku bieżącym pod względem aprowizacyjnym znajduje się w jeszcze gorszym stanie, niż w roku ubiegłym. Z powodu posuchy zbiory nie przyniosły prawie nic. Już obecnie w gubernji tej cierpi głód 300 tysięcy. Niektóre gminy powiatu Marjupolskiego wymrą zupełnie. (Russpr.).

Czerwona adwokatura.

Ogłoszono w Moskwie pierwszą listę nowej sowieckiej adwokatury. Moskiewska rada adwokacka składa się z dziewięciu członków, w tem pięciu komunistów i czterech bezpartyjnych; ci ostatni są to znani adwokaci: Koreniew, Postolowski, Małantowicz i Ordynski. (Russpr.).

Niepowodzenie rewolucji cerkiewnej.

„Rabocza Gazieta“ stwierdza, że tak zwana „żywa cerkiew“ w coraz groźniejszym stopniu cierpi na rozłam wewnętrzny. Z wielu miejscowości prowincjonalnych donoszą, że nowo utworzone grupy stronników tego kierunku rozpadły się, nie spotykając oparcia w ludności miejscowej lub też wskutek rozdziałów wewnętrznych. (Russpr.).

Kongres młodzieży komunistycznej.

Wczoraj nastąpiło w Moskwie otwarcie kongresu młodzieży komunistycznej, na którym Trocki wygłosił dłuższą mowę, podkreślając znaczenie walki Rosji o pokój, oraz wskazując na doniosłość propagandy idei odbudowy floty rosyjskiej. (Pat).

Doradca finansowy.

Znany kolonista, prof. Castel, po porozumieniu się z szefem rosyjskiego banku państwowego, wyraził gotowość służyć bankowi rosyjskiemu, jako doradca finansowy.

Prof. Castel ma się udać z początkiem wiosny roku przyszłego do Moskwy. (A.W.).

Rozszerzenie traktatu w Rapallo.

Rokowania między rządem niemieckim a mniejszymi republikami sowieckimi na Wschodzie, w celu rozszerzenia traktatu w Rapallo na te państwa, zostały na nowo podjęte. (A.W.).

Przyszła flota sowiecka.

Prasa sowiecka donosi, że rząd angielski w zasadzie wyraził zgodę na zwrot rządowi sowieckiemu następujących statków rosyjskiej floty ochotniczej, znajdujących się w portach angielskich: „Wologda“, „Kursk“, „Krasnojarsk“, „Ekaterinosław“, „Kamenc Podolski“, „Nowogród“, „Woronież“, „Tambow“ i „Jarosław“. (Russpr.).

Stosunki sowiecko-szwedzkie.

Ze Sztokholmu komunikują, że odbyła się tam nieurzędowa narada w sprawie wznowienia pertraktacji w kwestji zawarcia umowy handlowej między Rosją sowiecką a Szwecją. W naradzie wzięli udział: szwedzki premier Branting i przedstawiciel sowietów — Kierzenecw, a także sowiecki agent handlowy, szwedzki min. handlu Swendson i inni. (Russpr.).

Dwie wycieczki artystyczne.

Paryż, we wrześniu.

Sztuka francuska uczyniła stanowczy zwrot, czyli, wyrażając się aktualnie, dokonała reparacji. Genjusz galijski, iakkolwiek nie bez trudu, zwyciężył panoszący się kubizm, który był swego rodzaju najściem hupnów, i wrócił do świetnych tradycji przeszłości.

Kubjści oczywiście istnieją jeszcze (Léger i inni) i urządzili w Léonce Rosenberga stałą wystawę, pełną obrazów, a zupełnie ogoloną z sympatii i zainteresowania publiczności.

Francuscy artyści zrzucili narzeczcie jarzmo tej dyktatury, jarzmo, przypominające naigorsze czasy dawidowskiego klasycyzmu.

Odtwarzają to, co normalny człowiek widzi i czuje swemi pięcioma zmysłami i nie krepieje swej twórczości żadnymi hypermodernistycznymi metodami.

Jeżeli Picasso nie maluje, jak Ingres, jak się to mówi, to przysłał on z Fontainebleau cały szereg szkiców, które przypominają mistrzów z czasów Franciszka I. i Diany Poitiers.

Tam tworzył on swe najlepsze rzeczy, przypominające niekiedy obrazy Maillola i jego muskularne postacie.

Wystawił on także kilka kubistycznych szkiców o wyrafinowanym pięknym kolorycie.

Rozległa skala jego artystycznego uzdolnienia i wyrafinowany smak francuza pozwalają mu na odtwarzanie wszystkich przejawów życia i wszystkich kierunków w sztuce.

Zwrot ku naturze i prawdziwej sztuce, najbardziej uwidocznili się w George'a Braque. Wyszłoby dziwnie się z pęt kubizmu osiągnął on tak doskonałą harmonję, że każde z jego płócien można nazwać arcydziełem.

W swem miniaturowym atelier przy ulicy Coulaucart tworzy on obrazy, na których postaci są naturalnej wielkości i przypominają najlepsze dekoracje Bonnard'a i Vuillard'a.

Bonnard niedawno powrócił z południa i wystawia cudne rzeczy. Ostatnio odbyła się wystawa Renoir'a u Babazange'a. Dużo obrazów z ostatnich lat, szkice, klejnoty.

Londyn, we wrześniu.

W Londynie nie można zauważyć wielkich zmian.

W National Gallery przybyło parę obrazów Greco, i to nie najlepszych, i kilka Manet'ów. Za to w British Museum nie się nie zmieniło, a Tate Gallery jest równie smutna, jak przed wojną. W Shout Kensington całą salę wypełniały wytwory Persji i wschodniej Azji. Są tam rzeczy bezcenne wprost i bajecznie piękne. W skupieniu stałem przed marmurową madonną jakiegoś mistrza francuskiego.

W British Muzeum z niegasnącym nigdy zapalem podziwiałem Claude Lorrain'a, a w Savoy Hotelu po Derby z równym podziwem oglądałem paryskie toalety. W Burlington Art klubie otwarta została wystawa francuskich mistrzów, gdzie na pierwszym miejscu króluje niezwyklej piękności Corot. Obraz ten przedstawiający część ogrodu Akademii francuskiej w Rzymie z widokiem na miasto, jest arcydziełem, któremu prawie niema równego.

Jest tam także Manet, Degas, Renoir i Cézanne. Anglicy także zebrali swe arcydzieła i zapelnili niewielką salę. Wszyscy oni jednak ustępują w cień przed genjuszem, który bije od małego Corota.

Turner, angiłk, urządził pierwszy sklep artystyczny w Londynie. Sprzedaje starych mistrzów i nowoczesnych francuzów i tych kilku angielskich mistrzów, których można bez bólu krzyża oglądać, jak: Roger Fry, Duncan Grant i żonę historyka Clive Bell.

Roger Fry gromadzi dokoła siebie wszystkich intelektualistów Anglii, którzy pracują nad podniesieniem poziomu sztuki i teatru. Jest to wprost szczyłowa praca i znów ta sama reparacja.

W Londynie życie płynie dosyć monotennie.

Niedziela rano w Hyde Parku: wszystko tak, jak było! Po jednej stronie jeźdźcy, po drugiej elegancja publiczność, panie w wieczorowych toaletach, tłum i gawiedź. Po obiedzie flirt spokojny i dobrze wychowany. Wszyscy są tu szczęśliwi i pogodni, co zaś do reszty, to Lloyd George, albo jego następca już to zrobił!

J. Maier-Graefe.

Azja na ulicach Moskwy.

Moskwa, we wrześniu.

Moskwa nadłuchuje. Dzień i noc słucha ona wieści z Konstantynopola. Kemal stał się bohaterem.

I oto występują na jaw pierwsze oznaki tajemnej pracy sowietów. Tego dnia, gdy Kemal postawił żądanie: Konstantynopol dla Turków! Azja wystąpiła w Moskwie jawnie na ulicę i zmanifestowała swą sympatię dla walk i żądań Kemala.

Przy dźwiękach kilku orkiestr wielotysięczny tłum azjatów wystąpił w pięknie zorganizowanym pochodzie na ulice Moskwy. Na przodzie piękni, rośli kaukazyjscy w wysokich, białych i czarnych barankowych czapach, uzbrojeni w złociste szable i sztytety. Przed nimi niosą tablice z tureckimi, arabskimi i rosyjskimi napisami.

Srebrne znaki na purpurowym tle krzyczą: „Precz z angielską interwencją!“

Oddzielną grupę tworzą wojscy tatarzy, w aksamitnych krym-kach i długich, czarnych kaftanach.

Za nimi ukazują się bajecznie piękni persowie z głowami proroków i walecznych rycerzy. Kroczą oni z powagą i silnie odbijają od ruchliwych kaukazyjczyków.

Oto kroczy Azja w pełnym tego słowa znaczeniu: spaleni w słońcu pustyni turkmeni z Teszke

i Merwi, w różowych i jedwabnych kaftanach. Oto kirgizi w burmach ukazują swe żółte twarze, lyskając skośnemi oczkami. Za nimi krocza poważni i pracowici ogrodnicy Ferganu i Samarkandy.

Potem kobiety w czarnych zasłonach i mężczyźni w barwnych turbanach i cudnie haftowanych kaftanach.

Wyruszyli oni z miejsc rodzinnych opuścili słoneczne równiny wschodu, piękne meczety, pomnik wielkiego Tamerlana, pełny przepychu Gur Emir w Samarkandzie i pieszko, jako pielgrzymi, udali się do dalekiej Moskwy, by usłyszeć wieść, na którą od wieków czekali: Wolność dla wszystkich!

W pochodzie pełno jest rosjan i wszystkie te narody wschodu porozumiewają się po rosyjsku. — Przed domem zawodowych związków rosyjskich na Twerskiej, pochód zatrzymuje się, na balkonie czekają mówcy i rzecz odbywa się według obowiązującego w takich wypadkach programu. — Ogólne hurra i pochód się rozchodzi.

Nie jeden z obecnych pomyślał zapewne ze ściśniętym sercem: „Jakie będą skutki tego niezwyklego zbratania się? Co niesie nam przyszłość?“

Ale któż znajdzie odpowiedź na takie pytania!

Witold Mak.

Podwyżka na kolejach gdańskich.

GDANSK, 20 października (Pat.). — Z dniem 1 listopada wejdzie w życie na gdańskich kolejach 100-procentowa podwyżka taryfy kolejowej.

Pruskie święto narodowe.

BERLIN, 20 października (Pat.). — Rząd pruski opracował wniosek, według którego dzień 11 sierpnia ma być uważany za święto narodowe.

FELETON.

Dr. Mabuze.

Mam znajomego, który genialnie wprost oszukuje przy grze w karty, a fałszywych banknotów nie robi tylko dlatego, że cena fabrykacji przy dzisiejszej drożyznie surowców przekracza wartość wytworzonych banknotów. A jednak nie pokazują go przez trzy tygodnie w żadnej pięknie oświetlonej i doskonale ogrzanej i przewentylowanej sali i nie ośmieszają go w pismach, choć właściciel dawno mu się to należy.

Do wczoraj miałem głębokie wewnętrzne przekonanie, że dwóch tylko istnieje w Łodzi Mabuzów: mój znajomy i znajomy przelotny przebudowanego „Casina”. Tymczasem wczoraj przekonałem się, że rodzina ta jest o wiele liczniejsza i w samej Łodzi ma daleko więcej przedstawicieli. Ponieważ zbliża się zima, a moje przedwojenne palto zimowe wygląda, jak mapa Europy po traktatach w Wersalu, Trianon, Sevres i innych naczyniach porcelanowych, więc uradziłem z żoną, że trzeba, bym sobie sprawił nowe palto. Z taką uchwałą jest tak, jak z oszczędnościami w budżecie państwa: postanowić łatwo, a wykonać bardzo trudno. Żłowiła już ongiś armię rzymską, dla czegożby w tym wypadku nie mogła uratować mojej rodziny od głodowej śmierci, bo kto sobie dzisiaj palto sprawi, ten musi się w nie otulić i niby indyjski Yoghi zaspać i nie przyjmować pokarmów conajmniej przez cztery miesiące, a jeśli tego nie potrafi, nie będąc aktorem filmowym, to może śmiało prosto od krawca pójść do zakładu pogrzebowego i obstarować sobie trumnę.

Zarty żartami, a palto — rzecz poważna! Wczoraj skończyły się wszelkie plany oczekiwania i zamiary przetrzymania, które się tylko zawodowym kupcom udają. Dziennikarz, rzecz wiadoma, długo nie wytrzyma. Podobno śmierć z głodu boleśniejsza jest, niż przy zamarzaniu, ale jak kto marzy, to trudno mu być tak głębokim filozofem. Krótko mówiąc, wybrałem się wczoraj po południu po materiał na palto. Licząc się ze swoimi stosunkami materialnymi, które już za życia czynią ze mnie kandydata na największego tureckiego świętego, wszedłem do drugorzędnej sklepu na pierwszorzędną ulicę, co jest jednoznaczne ze sklepem pierwszorzędnym na drugorzędnej ulicy.

Właściciel, człowiek z siwą bródką i dziwnych, czworokątnych, zdaje się chińskich okularach, obejrzał mnie od stóp do głowy i krzyknął:

— Dajemy tylko w piątki! Wszystkie posady zajęte!

— Przepraszam pana, ale ja chciałem kupić materiał na palto!

— Na palto? — rzekł napoty, pytając głosem pełnym nieufności, i uśmiechnął się znacząco, poczem zmarszczył brwi, spojrzął mi prosto w oczy i rzekł z naciskiem:

— Pan ży-czy so-bie we-lur wi-go-njowy?

— Wolałbym coś innego, bo welur wigonjowy jest niepraktyczny — próbowałem oponować.

— Jeżeli we-lur wi-go-njowy jest praktyczny dla mnie, to musi być i dla pa-na! — przerwał, wpatrując się we mnie bez przerwy.

— Niech mi pan po-ka-że — odparłem słabym głosem, czując, że nie mogę się oprzeć sile jego wzroku.

Na stole ukazała się sztuka zielonkawego płótna.

— Przepraszam pana, to przecież jest płótno?

— To jest we-lur wi-go-njo-wy! — wycedził właściciel. — W najlepszym gatunku! — A po chwili dodał:

— Pan ku-pu-je?

— Nie wiem, czy to... — zacząłem.

— Pan ku-pu-je! — powtórzył.

— To jest nie do zdarcia.

— Tak! — odparłem złamany, zapłaczem i wyszedłem.

W domu żona urządziła formalny skandal.

— Coś ty kupił, idjoto jeden! — krzyczała. — Przecież to jest

plócienko na podszewkę do spodni.

— Właściciel powiedział, że to jest nie do zdarcia! — próbowałem się bronić.

— Ale i nie do noszenia, ty barania głowo! Natychmiast po obiedzie odniesz mu i nawymyślasz od ostatnich.

Popołudniu wybrałem się do wspomnianego sklepu. Ale okazało się, że w tym lokalu już nie mieści się bank, a kasier którego wzrok dziwnie mi przypominał poprzedniego właściciela, rzekł z uśmiechem:

— Pan się omvilił! Dolary idą w górę! To nie tutaj! Doktor. Ma buźnię przy ul. Dzielnej!

gk.

CO DZIEŃ NIESIE?

PAŹDZIERNIK

20

PIĄTEK

Dziś: Jana Kant.
Jutro: Urszula P. M.
Wschód słońca o g. 6.09.
Zachód słońca o g. 4.36.
Wschód księżyca 4.19 r.
Zachód księżyca 4.17 pp.
Długość dnia g. 10.22.
Ubyło dnia g. 6.17.

Zmiana ustawy należytościowej.

W myśl rozporządzenia ministra skarbu, ogłoszonego w nrze 84, z r. 1922 „Dziennika Ustaw”, umowy o najem lub dzierżawę nieruchomości podlegają należytości według stawek procentowych od 2/10 proc. do 2 proc., zależnie od ceny najmu lub dzierżawy, wraz z świadczeniami dodatkowymi, należącymi za rok jeden. Umowy najmu i dzierżawy, zawarte za rocznym czynszem, nie przenoszącym 100 mk., są wolne od należytości.

Tem samem rozporządzeniem uchylono należytość od ksiąg handlowych i przemysłowych. Powołane rozporządzenie wchodzi w życie 20 października 1922 r.

Album kawalerów orderu Virtuti Militari.

Pragnąc uwiecznić dla potomności podobizny i czyny bohaterów o wolność i niepodległość Polski przystąpiliśmy do wydawnictwa albumu kaw. orderu Virtuti Militari. Prosimy wszystkich odznaczonych powyższym orderem o nadesłanie nam: 1) fotografii, format minimum pocztówkowy; 2) ważniejszych dat biograficznych daty urodzenia i nadania krzyża.

Powyższy album wydany będzie w ograniczonej i numerowanej ilości. Osoby, pragnące nabyć album, winny natychmiast go zamówić i wpłacić równocześnie kwotę 20,000 mkp. na rachunek: Reklama Powszechna Konto pocztowej kasy oszczędności nr. 4865.

Późniejsze zamówienia przyjmowane nie będą. Wszelkich wyjaśnień udziela tylko listownie: Związek oficerów Rzeczypospolitej Polskiej, reklama powszechna sp. z ogr. odp. Warszawa, Hoża 56 m. 10.

Wojująca endecja.

W dniu wczorajszym w Jeżewie pow. brzezińskiego bojówka endecja pobiła dotkliwie posła „Wyzwolenia”, Błażeja Stolarskiego.

Schwytano dwóch członków bandy. Okazało się, że są to importowani ze Śląska ludzie „syna ludu”, p. Karfatego. Dotychczasowa statystyka wykazuje, że w różnych stronach Polski, bojówki endeckie zmasakrowały dotychczas 11 osób, podczas gdy endecy mają tylko 3 poturbowanych. Liczby te wskazują wyraźnie, na kogo spada odpowiedzialność za bandyckie metody przedwyborcze i ich skutki.

Publikowanie ogłoszeń spółdzielni.

Komisariat rządu na m. Łódź podaje do wiadomości, iż zgodnie z wyjaśnieniem urzędu wojewódzkiego z dnia 21 września 1922 r. L. Pr. 10341681 — spółdzielnie nie mają obowiązku umieszczania ogłoszeń w wojewódzkim „Dzienniku urzędowym”, gdyż art. 6 p. 10 wzgl. art. 10 ustawy o spół-

dzielniach pozostawia spółdzielniom swobodę wyboru pisma. — Dziennik urzędowy województwa, jako jedyny oficjalny organ na terenie województwa nadaje się najbardziej do ogłoszeń spółdzielni, jednakże nie nakłada się pod tym względem żadnego przymusu ani co do publikowania tych ogłoszeń w dzienniku urzędowym wojewódzkim, ani też co do abonowania tego dziennika przez spółdzielnie.

„Wesola rewolucja”.

W niedzielę w południe w sali kinematografu „Casino” odbędzie się odczyt Bov’a p. t. „Wesola rewolucja”.

Treścią odczytu będzie twórczość Beaumarchais’ego, autora „Wesela Figara” i „Cyrułka Sewilskiego”.

Teatr miejski w Łodzi

pod dyr. H. Barwińskiego.

Dziś

„Peer Gynt”

poemat dramatyczny w 14-tu odsłonach Henryka Ibsena. — Przekład Jana Kasprzowicza. — Muzyka Edwarda Griega.

Odsłona 1-sza „Przy młynie”. — Odsłona 2-ga Wesele. — Odsłona 3-cia Intryga. — Odsłona 4-ta Kobieta z zieleni. — Odsłona 5-ta W zamku starego z Doowru. — Odsłona 6-ta Solweiga. — Odsłona 7-ma Śmierć Azy. — Odsłona 8-ma w Marokku. — Odsłona 9-ta Anitra. — Odsłona 10-ta Przed posadzie Sfinksa. — Odsłona 11-ta W zakładzie obłąkanych. — Odsłona 12-ta Odlewacz guzików. — Odsłona 13-ta Na rozstajach. — Odsłona 14-ta Pieśń Solweigi.

O s o b y:

Aza, wdowa	A. Podgórska
Peer Gynt, jej syn	K. Adwentowicz
1-sza stara kobieta	M. Wrzeszczowska
2-ga stara kobieta	M. Wiśniewska
Aslek, kowal	J. Orlicz
Kucharz	W. Gurynowicz
Solweiga	J. Wernisówna
Ocielek Solweigi	T. Lechowski
Matka Solweigi	W. Jerzmanowska
Intryda	S. Turońska
Ocielek Intrydy	M. Rembosz
Narzęczony	T. Krotke
Ocielek narzęczonego	W. Wybrański
Matka narzęczonego	J. Szyndler
1-szy parobek	Z. Rzecki
2-szy parobek	H. Rozmarynowski
3-szy parobek	B. Bronowska
4-szy parobek	M. Wależanka
5-szy parobek	I. Trzywdarówna
6-szy parobek	H. Łapińska
7-szy parobek	E. Brandtówna
8-szy parobek	L. Wiśniewski
9-szy parobek	Z. Rodołowicz
10-szy parobek	W. Gurynowicz
11-szy parobek	J. Orlicz
12-szy parobek	R. Urbański
13-szy parobek	H. Tańska
14-szy parobek	S. Jarkowska
15-szy parobek	H. Łapińska
16-szy parobek	I. Trzywdarówna
17-szy parobek	W. Jerzmanowska
18-szy parobek	E. Brandtówna
19-szy parobek	J. Piłarski
20-szy parobek	J. Szyndler
21-szy parobek	H. Rozmarynowski
22-szy parobek	M. Rembosz
23-szy parobek	G. Rakowski
24-szy parobek	W. Kieszczyński
25-szy parobek	J. Sarnecki
26-szy parobek	S. Dębicz
27-szy parobek	J. Elwing Sarnecka
28-szy parobek	K. Wojciechowski
29-szy parobek	R. Tański
30-szy parobek	E. Rold-Snay
31-szy parobek	J. Woskowski
32-szy parobek	W. Gurynowicz
33-szy parobek	T. Lechowski
34-szy parobek	M. Rembosz
35-szy parobek	H. Barwiński
36-szy parobek	K. Oswald
37-szy parobek	
38-szy parobek	
39-szy parobek	
40-szy parobek	
41-szy parobek	
42-szy parobek	
43-szy parobek	
44-szy parobek	
45-szy parobek	
46-szy parobek	
47-szy parobek	
48-szy parobek	
49-szy parobek	
50-szy parobek	

parobcy, dziewczęta, podjadki, chłopci, tancerki orientalne.

Dekoracje J. Wodyńskiego i B. Kudewicza.

Kostiumy z pracowni A. Pytla i Papielskiego.

Tańce układu baletmistrza W. Majewskiego.

W odsłonie 5-ej taniec podjadków.

W odsłonie 9-ej taniec orientalny.

Orkiestra Symfoniczna.

Reżyserował dyr. Henryk Barwiński.

Niemcy w Rosji.

Z Moskwy komunikują, że grupa wielkich przemysłowców niemieckich, biorących udział w państwowym związku przemysłu niemieckiego, zwróciła się do rządu sowieckiego z propozycją udzielenia koncesji. Chodzi tu w trzeciej linii o budowę i remont warsztatów kolejowych. Przemysłowcy niemieccy sądzą, że tworząc takie warsztaty reparacyjne dla remontu parowozów uda im się zwalczyć kryzys transportowy w Rosji. (Russep.)

Wczoraj, w czwartek, o godz. 11-ej wiecz w sanatorium „Unitas”, po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach zmarł nasz najukochańszy ojciec, teść i dziadek

B. P.

Lejzor Fiszel Winawer

przeżył lat 61.

O ciężkim tym ciocie zawiadomiam zrozpaczoną

RODZINA.

O dniu pogrzebu nastąpią oddzielne zawiadomienia.

Zycie sportowe w Łodzi.

Mecze w przyszłą sobotę i niedzielę.

R.T.S. „Widzew” i „Hakoah” spotkają się w przyszłą niedzielę o godz. 10 min. 30, na boisku D.O.K. IV, w IV-tej rundzie rozgrywek o mistrzostwo klasy C okręgu łódzkiego.

Walka tych dwóch najstarszych rywali w tej klasie, będzie niezawodnie zaciętą i niemniej interesującą. Mamy jednak nadzieję, że obie drużyny pokażą nam grę piękną, godną ich przeszłości i, że nie dopuszczą do cechującej niemal wszystkie końcowe rozgrywki o mistrzostwo, gry wychodzącej poza ramy istniejących przepisów i etyki sportowej.

W.G. i D.L.Z.O.P.N. wydelegował swoich przedstawicieli na boisko, w celu obserwowania przebiegu zawodów.

Weryfikację rozegranych zawodów o mistrzostwo kl. C, pomiędzy G.M.S. — „Strzelec”, W.G. i D. odłożył do następnego posiedzenia, które się odbędzie dnia 25 b. m., z następujących powodów:

„Strzelec” wstawił do swej drużyny (środek pomocy) gracza Zygmunta Cymera pod obcym nazwiskiem.

Gracz ten był czynnym członkiem Ł.K.S. i grał w jego II drużynie o mistrzostwo klasy B, a mniej więcej przed miesiącem został z tego klubu wykreślony, co się równa półrocznej dyskwalifikacji. Czyn „Strzelca” jest bardzo karygodny, wprowadza on bowiem w szeregi młodych graczy, brak poszanowania dla istniejących przepisów, rozluźniając równocześnie i tak, na niezbyt wysokim poziomie

stojącą u nas karność i dyscyplinę sportową. Zaś w G. M. S. gra od początku istnienia tego klubu gracz, który będąc żołnierzem miał podpisać zgłoszenie do K. S. 28 p. S. K. Poza tem z K. S. 28 p. S. K. nie miał on nic wspólnego i ani razu tam nie grał, lecz przez zapomnienie, czy też przez nieznajomość przepisów z jego strony, nie został z tego klubu zwolniony. Przeciwno udziałowi tego gracza w zawodach po skończeniu tychże, „Strzelec” wniósł protest (?!), który musi być dokładnie rozpatrzone.

„Wisła” (Kraków) — Turysty, Ł.T.S.G.

Po południu o godzinie 3-ciej gra krakowska „Wisła” z kombinowaną drużyną Turystów i Ł.T.S.G. na boisku przy ul. Wodnej.

Zawody zapowiadają się nadzwyczaj interesującą, ze względu na formę, w jakiej się „Wisła” obecnie znajduje, czego dowodem jest odniesienie przez nią zwycięstwo (3:1) nad znanymi nam w Łodzi „Pardubicami”.

Na tem samem boisku, o godzinie 10 min. 30 rano, spotka się „Sila” z kombinowaną drużyną Ł.T.S.G. — i na tych zawodach należy oczekiwać wiele emocji.

Prócz tego odbędzie się jeszcze cały szereg meczów i na innych boiskach w sobotę i w niedzielę po południu, co dowodzi o nadzwyczajnej ruchliwości i żywotności naszych młodych sportowców, którzy mimo zimna i niepewnej pogody nie zamierzają się udać na spoczynek zimowy.

F. Romanek.

Trybuna publiczna.

O kradzieże w Koluszkach.

Szanowny Panie Redaktorze! Upraszam najuprzejmiej o łaskawe udzielenie mi gościny na łamach Twojego poczytnego pisma dla poruszenia kwestji, mającej kardynalną doniosłość dla kupiectwa łódzkiego.

Oddawna już plażą dla kupiectwa łódzkiego, przyprawiającą mu dużo bezsennych nocy i trosk, jest stacja Koluszk. Na stacji tej zagnieżdżyła się zgraja złodziejska, która w niemilosierny sposób okrada ładunki towarowe, wysyłane z Łodzi i do Łodzi. Każdy wie, jaką milionową wartość przedstawia dzisiaj najmniejsza choćby paczka manufaktury, i kupiectwo łódzkie stoi bezradne wobec złodziejskiej orgji, jakie mają miejsce na stacji Koluszk. — Sprawdzono już, prawie in flagranti, kradzieże przesyłek bagażowych, wywołały sporządzenie szeregu protokółów, bez najmniejszych jednak satysfakcji, zarówno moralnej, w wykryciu winowajców, jak i materialnej, w zwrocie strat dla poszkodowanych.

Świeżo mam do zanotowania fakt następujący: w ubiegły czwartek, dnia 12 b. m., miałem do wysłania 9 sztuk manufaktury i 1 chustkę z Katowic do Łodzi fabrycznej. Znając opinie, jaką się cieszy na całej przestrzeni od Łodzi do Górnego Śląska, stacja Koluszk, towar zapakowałem w kosz. Zamknąwszy go na 2 klódki i obwiązawszy sznurem, wysłałem pociągiem warszawskim z Katowic o godz. 10.50 wiecz., sam też udałem się tym samym pociągiem do Łodzi.

Przyjechawszy o godz. 6-ej rano w piątek, poprosiłem funkcjonariusza kolejowego, aby zechciał mój kosz przeładować do pociągu łódzkiego, na co otrzymałem odpowiedź: „o ile starczy miejsca w bagażowym”. Finał był ten, że, chociaż pociąg, którym jechałem, przybył do Łodzi o godz. 8-mej rano w piątek, zaś kosz mój przywędrował sam dopiero o godz. 9-tej wieczór. — Panna, odbierająca kosz, przez zapomnienie nie sprawdziła wagi, a w rezultacie jest brak w nim chustki i jednej sztuki manufaktury, ogólnej wartości 70 tys. mkp.

Kradzież przytem popełniono w sposób tak wyrafinowany, że na pierwszy rzut oka wszystko było w porządku, nawet sznur na miejscu bez śladów uszkodzenia.

Pragnę przy pomocy pisma Pańskiego poruszyć opinie kupiectwa łódzkiego, aby drogą energicznej wspólnej akcji położono wreszcie kres orgji koluszkowskiej. Każdego kupca, który ostatnimi czasy został okradziony na stacji Koluszk, upraszam o podanie swego nazwiska, adresu i bliższych szczegółów do stowarzyszenia kupców, Piotrkowska № 10, dla podjęcia kroków w ministerstwie kolei, celem wyłączenia wreszcie nieuczciwych i szkodliwych elementów z kolejnictwa polskiego.

Łączę wyrazy poważania.

N. Rozenbaum.

Łódź, dn. 19-X 1922 r.

Cegielniana 19.

Czytajcie „Głos Polski”.

Ostatnia walka Góralskiego.

Jak schwytano hersztę wielkiej szajki bandyckiej.

Od czasu zbrojnego napadu, dokonanego w dniu 23-go sierpnia r. b., komendant powiatowy komisarz Władysław Piekacz, chcąc położyć kres nieustannym napadom szajki bandyckiej, grasującej na terenie powiatu brzezińskiego, pozostawił wszystkie sprawy na uboczu i przedsięwziął jaknajenergiczniejsze kroki. Sam w cywilnym ubraniu udał się do powiatu skierniewickiego i rawskiego, gdzie przy pomocy wywiadów ustalił, że sprawcami napadu byli bracia Goss, z których jeden został zabity przez policję podczas dokonanej obławy, Stefania Sadowska, pseudonim „Zośka”, kochanka hersztę bandy Walentego Góralskiego, z tym ostatnim na czele.

Mając te dane komendant powiatowy wydał polecenie posterunkom, a zwłaszcza położył nacisk na posterunek w Kuluszkach, gdzie Góralski miał stałą kryjówkę.

Dnia 10.9 posterunek w Kuluszkach otrzymał poufną wiadomość, że Góralski ze swoją kochanką ukrywa się w domu Kaczmarska wsi Kuluszki-Stare, gminy Galków, powiatu brzezińskiego, przeto komendant tegoż posterunku Tarczyński w towarzystwie 7 funkcjonariuszów udał się na wskazane miejsce.

Tam, otoczywszy mieszkanie, wysłał 3 funkcjonariuszy do mieszkania, którzy dochodząc do drzwi zostali zasypani gradem kul i musieli uciekać na szosę tuż przy domu.

Góralski, skorzystawszy z tej sposobności, wraz z kochanką zbiegł w niewiadomym kierunku.

Po upływie tygodnia od czasu dokonanej obławy przybyła kochanka Góralskiego, Stefania Sadowska do konfidenta s. p. Stanisława Kaczmarska celem zorganizowania ponownie silnej bandy, która mogłaby dokonywać większych napadów.

Kaczmarek chętnie zgodził się na wzięcie udziału w tej akcji, przyczem zobowiązał się również zająć się organizowaniem szajki bandyckiej. Wobec tego komendant powiatowy postanowił konfidenta Kaczmarska i posterunkowego Franciszka Nawrockiego dać wymienionej kochance, by tą drogą dojść do kryjówki, w której ukrywa się szajka hersztę Góralskiego. Według umowy, zawartej między konfidentem Kaczmarskim, a wspomnianą kochanką, komendant powiatowy wysłał wspomnianych do stacji Słotwiny, gdzie nastąpiło spotkanie.

Kochanka przeegzamnowała post. Nawrockiego jako nowicjusza i zupełnie tej nieznanego, i przybyła z nim do Kuluszek.

Komendant powiatowy, oczekując w Kuluszkach na ich przybycie w towarzystwie st. przodownika Adama Opolskiego i poster. Jana Sucheckiego, pojechał kurjerem w ślad za nimi do Skierniewic. Po wyjściu z wagonu komendant powiatowy, czyniąc ostrożnie obserwację, został zapytany przez kochankę, dokąd idzie ten pociąg, po czym po uprzednim daniu jej odpowiedzi rozmawiał z nią i kiedy pociąg kurjer miał odchodzić wsiadł do tegoż wagonu, w którym siedziała owa kochanka. Podczas sprawdzania biletów komendant spostrzegł, że kochanka ta posiada 4 rewolwery. Po przybyciu do Żyrardowa wynajęła resorkę i udała się w kierunku Mszczonowa, a ponieważ komendant powiatowy, posiadając już ścisłe dane, że mają dokonać napadu bandyckiego w promieniu 3 kl. od Żyrardowa i biorąc pod uwagę, że do miejsca kryjówki, względnie napadu wspomniana kochanka nie pojedzie, lecz resztę przestrzeni pójdzie pieszo, a tembardziej nie chcąc rzucić podejrzenia, że w ślad za nią jedzie, postanowił w towarzystwie st. przodownika Opolskiego i poster. Sucheckiego iść pieszo śladem. Przyszedłszy do Mszczonowa drogami wywiadów ustalił, że wspomniani bezwzględnie opuścili miasto. Czynnione przez noc całą wywiady, oraz poszukiwania w okolicach nie naprowadziły na ślad wspomniany.

Na drugi dzień rano powrócili post. Nawrocki i Kaczmarek, meldując, że Sadowska doprowadziła i w promieniu jednego klm. od lasu, należącego do powiatu błońskiego poleciła im oczekiwać jej przybycia z Góralskim. Po upływie 40 minut o godzinie 22 przysła Sadowska, by podać umówione sygnały, lecz kiedy Kaczmarek dawał odpowiedź, zasypała go gradem kul.

Nawrocki, widząc niebezpieczeństwo, wystrzelił również kilka razy, a następnie wszczął poszukiwania, lecz takowe nie odniosły żadnego skutku. Ogłębiony urząd śledczy, przychylając się do wniosku komendanta powiatowego, przydzielił 3 wywiadowców, którzy energicznie i intensywnie pracowali w tym kierunku. W dniu 18 b. m. wspomniani wywiadowcy przybyli na posterunek Mszczonów,

w obrebie którego dokonywali wywiadów w związku z napadem, ostatnio tam dokonanym, przyczem ustalili, że Góralski z kochanką użalił tam nie brał i że przebywa na terytorium powiatu brzezińskiego.

Komendant powiatowy, mając ściślejsze dane, że Góralski ma przbyć w tych dniach do Kuluszek, polecił wspomnianym wywiadowcom udać się do Kuluszek i rozłożyć ścisłą obserwację, a głównie zwrócić uwagę na dom Kaczmarska, do którego Góralski przychodził.

Dnia 18 b. m. o godzinie 22 zastępca komendanta posterunku Kuluszki, przodownik Władysław Chendzelewski, dyżurujący na stacji kolejowej Kuluszki, otrzymał poufną wiadomość, że Walenty Góralski, herszt bandy, ściągany przez policję powiatu brzezińskiego, błońskiego, rawskiego i skierniewickiego, ukazał się na jednej z ciemnych ulic Kuluszek. Na podstawie tych wiadomości zastępca komendanta posterunku, przodownik Chendzelewski zebrał wszystkich obecnych na posterunku funkcjonariuszy i z takowymi udał się w ślad za Góralskim, posyłając równocześnie posterunkowego Tazbira z meldunkiem do komendanta posterunku Kuluszki st. przodownika Tarczyńskiego. Kiedy przodownik Chendzelewski drogą wywiadów ustalił, że herszt bandy Walenty Góralski ukrywa się u Kaczmarska, rozstawił funkcjonariuszy na posterunkach, sam zaś w towarzystwie wywiadowców Borowskiego i Witonowskiego udał się do sieni domu Kaczmarska, uważając bacznie na zachowanie mieszkańców. Po upływie 3 minut przybył komendant posterunku Tarczyński z posterunkowym Tazbirem. Tarczyński, jako dowódca oddziału, wystawił wełety, a sam ze swym zastępcą Chendzelewskim pozostał w sieni mieszkania, wzywając Józefa Kaczmarska, jako gospodarza domu, do natychmiastowego opuszczenia mieszkania, co tenże wraz z żoną po chwili uczynił, przyczem wychodząc, uściślił rękę Chendzelewskiego, zaznaczając: „dobrzeście trafili, bo jest”.

Komendant posterunku Tarczyński zajął najwięcej odpowiedzialny posterunek przy drzwiach mieszkania, w którym znajdował się herszt bandy Góralski, zastępcę zaś swego, przodownika Chendzelewskiego postawił na schodach w ten sposób, aby nie dopuścić do ucieczki Góralskiego, następnie otworzył drzwi od rzeczonego mieszkania i oczekiwał wyjścia Góralskiego. Po upływie kilku minut wyskoczył herszt bandy Góralski do sieni z rewolwerem w rękę, natknąwszy się na Tarczyńskiego, przyczem obydwa dali po

kilka wystrzałów. Góralski pierwszym strzałem ugodził komendanta posterunku Tarczyńskiego w kciś prawej ręki, uszkadzając posiadany przez niego rewolwer.

Tarczyński z bólu opuścił rękę z rewolwerem, a Góralski korzystając z tej sytuacji błyskawicznie wymierzył w głowę komendanta posterunku Tarczyńskiego. Tarczyński, mimo bólu, nie stracił przytomności i uderzeniem zranionej ręki odbił rewolwer Góralskiego uchylając tym sposobem niebezpieczeństwo śmierci, ale zauwżony został ponownie w rękę.

Po odparowaniu niebezpieczeństwa Góralski, rzucił się do ucieczki dając kilka strzałów w stronę Tarczyńskiego, raniąc go w lewe ramię i następnie począł uciekać w stronę pobliskiego lasu.

W pogon za nim podążyli wszyscy funkcjonariusze. Będący najbliżej uciekającego wywiadowca I-ej brygady łódzkiej, Kazimierz Borowski ostrzeliwał Góralskiego, na co tenże odpowiadał strzałami. W trakcie strzelaniny wywiadowca Borowski postrzelił Góralskiego, a ten, upadając na ziemię, zaskoczony został przez wywiadowcę Borowskiego, przyczem wywiązała się między nimi ręczna walka.

Na pomoc nadbiegli wywiadowca Witonowski i funkcjonariusze posterunku Kuluszki i dopiero z chwilą ich przybycia zdolano Góralskiego obezwładnić i odstawić na posterunek Kuluszki.

Po udzieleniu pierwszej pomocy lekarskiej Góralski, ranny w głowę, plecy i nogę, odstawiony został do szpitala w Brzezianach, celem przesłuchania go przez sędziego śledczego na powiat brzeziński w sprawie zabójstwa Stanisława Kaczmarska z Kuluszek oraz dokonania konfrontacji z poszkodowanym Adamem Sulikowskim, właścicielem majątku Popień, tutejszego powiatu, napadniętym w swam czasie.

Zaznaczyć należy, że Góralski ma za sobą kilkanaście napadów bandyckich, między innymi zorganizował i przeprowadził głośny w swoim czasie napad w Skolimowie pod Warszawą.

Ujęcie rzeczonego bandyty i wytropienie zawdzięczać należy energii komendanta powiatowego komisarza Piekacza, który, łącząc z kilkoma funkcjonariuszami jako to: przodownikiem Tarczyńskim, st. przodown. posterunku Kuluszki Opolskim, przodownikiem Chendzelewskim, wywiadowcą Borowskim i posterunkowymi Sucheckim i Nawrockim i in. działał energicznie, często z narażeniem własnego życia.

Była ona tak głęboko zatopiona w swych myślach, że nie odradziła spostrzeżenia Helenki, która przystąpiła do matki z kwiatami. Czas naglił.

Wszedł mąż. Pochwalił żonę i córkę że pięknie przystrojone mieszkanie i wspaniale nakryty stół. Nadeszli goście. Byli to współpracownicy męża. Pani Erna przywitała ich. Przybył i przyjaciel męża. Jednocześnie z innym gościem podszedł do pani domu. Przywitał się z Helenką, zatrzymał jej waską rączkę w swojej, przemawiał do dziecka żartował. Ona zwróciła ku niemu swą delikatną dziecięcą jeszcze postać. Nie znalazła żadnej odpowiedzi. Odetchnęła, gdy uwoiła jej rękę. Zasiadano do stołu.

Helenka jest zadowolona, że nie zwracają na nią uwagi i milczy. Przyjaciel jej ojca jest tak zajęty, jakgdyby dopiero teraz w ostatniej chwili przesunął się wszystkie pytania. Współpracownicy rozwiązują kwestie zawodo-

Tragedja matek.

Na ostatnim posiedzeniu sądu w Lipsku odczytany został list, nadesłany przez matkę Rathenau'a do matki oskarżonego Ernesta Tetchowa.

„Z poczuciem głębokiego żalu, — pisze pani Rathenau, — podaję pani dłoń, najniezwyklejszej z kobiet. Proszę powiedzieć swemu synowi, że ja mu przebaczam w imię pamięci o moim zamordowanym synu. Niech mu wybaczy i Bóg, jeżeli przyniesie szczerą pokutę przed sądem niebieskim. Gdyby syn pani znał mego syna, najszlachetniejszego z ludzi, raczej skierowałby uzbójoną rękę zbrodniarza w swoją stronę aniżeli w jego pierś. Niech te słowa wrócą spokój do duszy pani”.

PRACOWNIA SUKIEŃ DAMSKICH,
KOSTJUMÓW oraz PALT

R. Góreckiej,

Al. 1 Maja № 16, m. 10, parter.
Poleca się nadal Sz. Kijentkom.

Czytajcie codziennie rano

Głos Polski

największy i najpoczytniejszy dziennik łódzki.

Dr. med.

LUBICZ

Cegielniana 43.

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Leczenie szt. złotem wyją.

Pracownie od 4 — 8. Dł. pań oddzielnie poczekalnia. 590-19

Dr. L. Prybucki

Choroby skórne, włośn., weneryczne i moczopłciowe.

Leczenie w światłach (Lampa kwarcowa).

Zawadzka nr. 1.

Pracownie od 9-1 i od 5 do 8. Dł. pań od 4-5.

Dr. med.

Eychner Jakób

Chor. wewnętrzne i dziecięce

Pracownie od godz. 2 do 4 pp.

Aleja 1 Maja 16.

669-10

Kupuje

1 płacę najlepiej za brylanty, złoto, perły, zęby, sztuczne, dywany perskie i futra

N. Warszawski

Piotrkowska 9

lewa of. II piętro.

14701-25

Owa opowiadania.

1. Złumane serce.

Kilka dni deszczu wystarczyło, by plaża opustoszała. Klaudjusz Mehr czekał mimo to ze swoim żaglowcem, czekał godzinę ponad oznaczony czas.

— Moja pani też nie chce dzisiaj jechać — rzekł jego sąsiad Piotr Suttjohann.

— Moja pojedzie z pewnością. — Fale są zbyt rozkołysane.

— Moja nie jest tchórzliwa.

Klaudjusz Mehr spojrzał jednakże znów na swój wielki srebrny zegarek.

— Już półtorej godziny.

— Twoja pani mogła też już wyjechać — rzekł Piotr Suttjohann, nie podnosząc wzroku z nad sieci, które naprawiał.

— Ona jeszcze nie wyjeżdża.

— Jednakże dowiedz się w hotelu.

Młody barczysty blondyn zdecydował się iść do hotelu i zapytać o swą panią. Zaledwie pamiętał nazwisko.

— Obie panie wyjechały wczoraj wieczorem — brzmiała odpowiedź.

Klaudjusz Mehr spojrzał z przerażeniem.

Wolnym krokiem wrócił na plażę. Piotr Suttjohann spojrzał nań badawczo.

— No?

— Wyjechała! — odparł Klaudjusz z głębokim westchnieniem.

— Bez pożegnania? Tak, te ładne kobiety!

Klaudjusz Mehr nie odpowiadał. Wzrok jego błądził po falach, które wiatr igrał.

— Na ładnych kobietach nie można polegać! — ciągnął Piotr Suttjohann. — Twoja darzyła cię zapewne sympatią?

A gdy nie otrzymywał w dalszym ciągu odpowiedzi, mówił dalej:

— Ja też jeździłem z taką jedną. Chciała zawsze ze mną żaglować. Ale miałem przecież swoją Marię!

Klaudjusz Mehr wlaź do swej łódki, usiadł i patrzył przed siebie. Jego milczenie nie podobało się sąsiadowi.

— Słuchaj, Anna była już zażdnosna. — Anna była siostrą Piotra, a Klaudjusz Mehr miał zostać jego szwagrem.

Ale i tego napomnienia Klaudjusz nie słyszał. Piotr nie wiedział już, co ma swemu sąsiadowi opowiedzieć. Ten musiał się widocznie porządnie zadurzyć w tej berlińskiej panniel. Dobrze, że już wyjechała.

— Napiszę do niej — rzekł stanowczo Klaudjusz Mehr po dłuższej chwili.

— Nie czyni tego — odradzał Piotr Suttjohann. — Ja wówczas również napisałem do mojej; dałem się umyślnie sfotografować i prosiłem, by mi też swoją podo-

biżnę przysłała, a ona mi tylko kartą odpowiedziała. — Napisała: „Dziękuję za pamięć!” I to było wszystko.

— A ja jednakże napiszę — twierdził Klaudjusz Mehr uparcie. — Musiałbym zgłupieć.

— Co cię z nią wiąże? Czy coś obiecała. Nie trzeba wierzyć wszystkiemu, co kobiety mówią. One tylko żartują.

— Ale ja nie żartuję!

— Ty chciałbyś zapewne z nią się ożenić? Człowieku! Co będzie z Anną?

— Ożenić się? Z tą panią? Chyba jesteś pomieszany. Chcę mieć moje pieniądze. Nie zapłaciła mi za trzy ostatnie przejażdżki. Nigdy nie miała przy sobie pieniędzy. „Jutro się obliczymy”, powiedziała wczoraj. Mogła zapomnieć!

— Mogła chcieć zapomnieć, myślał Piotr Suttjohann, któremu spadł kamień z serca. Dobrze, więc napisz! Napisz jak się należy, a pokaż list Annie. W przeciwnym razie pomyśli — Ty nie znasz jeszcze kobiet —!

2. Pożegnanie.

Mogłabyś jeszcze kilka kwiatów przynieść, Helenko. Poza tem jestem zadowolona z mojej dorosłej córki.

Pani Erna westchnęła, przesuwając jedno nakrycie.

— Wesołe barwy, Helenko, — zawołała do odchodzącej.

Pani Erna pragnęła; by nie po-

znano że to pożegnanie, które pozostawi ciszę i dreszcz. Dzień znów by się wypełnił, robotki i rozrywki mogłyby zostać na nowo podjęte, lecz chroniąca siła wszystkich tych rzeczy musiałaby ustąpić przed tą miłością, która tak wspaniale zakwitła. Przyjaciel męża stłumił wszelkie objawy przy powitaniu. Przejęte zrozumieniem do głębi swej istoty pani Erna była uszczęśliwiona i nie pragnęła wyznania.

Była ona tak głęboko zatopiona w swych myślach, że nie odradziła spostrzeżenia Helenki, która przystąpiła do matki z kwiatami. Czas naglił.

Wszedł mąż. Pochwalił żonę i córkę że pięknie przystrojone mieszkanie i wspaniale nakryty stół. Nadeszli goście. Byli to współpracownicy męża. Pani Erna przywitała ich. Przybył i przyjaciel męża. Jednocześnie z innym gościem podszedł do pani domu. Przywitał się z Helenką, zatrzymał jej waską rączkę w swojej, przemawiał do dziecka żartował. Ona zwróciła ku niemu swą delikatną dziecięcą jeszcze postać. Nie znalazła żadnej odpowiedzi. Odetchnęła, gdy uwoiła jej rękę. Zasiadano do stołu.

Helenka jest zadowolona, że nie zwracają na nią uwagi i milczy. Przyjaciel jej ojca jest tak zajęty, jakgdyby dopiero teraz w ostatniej chwili przesunął się wszystkie pytania. Współpracownicy rozwiązują kwestie zawodo-

we. Tylko uśmiech łączy przyjaciela z matką i córką. Helenka nie zwraca uwagi na jego słowa i widzi tylko uśmiech. W tem spostrzega twarz uśmiechniętą wyłącznie ku niej zwróconą. To ją przeraża. Czyż rozmowa nie utylała się nagle? Jej serce drży. Czy to dreszcz miłosny niem wstrząsnął? Siedzi ze spuszczone oczyma, i podnosi wzrok dopiero wówczas, gdy goście wstają od stołu. Helenka obawia się, że nie potrafi wstać. Podnosi się z trudem i wchodzi w tłum żegnających się. Czuję rękę swą w innej dłoni. Czyjaś głowa pochyla się nad nią, widzi czyje oczy tak blisko, jak dotąd tylko wzrok rodziców, czyż oddech muska jej twarz.

Stoi sama. Głosy oddalają się. Auto odjeżdża.

Helenka otwiera ramiona, — gdzie się znajduje? Tak wielkiem wydaje się jej pokój i tak pustym Ucieka, przebiega cały dom i nigdzie nie zaznaje spokoju. Pozostaje wreszcie w swym białym poiku i nie zdaje sobie sprawy, jak długo była sama. Matka stoi we drzwiach i spogląda na nią badawczo. Przyjaciółka w potrzebie. Podbiega ku niej i obejmując ją, płacze. Pani Erna tłum w sobie burzę, i zachowuje spokój. Nie pyta, przeczuwa jednak, że tuła szczęście walczą z bólem. Czuję że stoi przed murem, okalającym ogród, w którym jej dziecko sta wia pierwsze kroki.

(Tłumaczyła Br. N.).